

To Jest Nasze

O.S.T.R.

Dobra, nie ma bum-bang sratatata
Szatan opanował znów ten lunapark
Trzeba tłumacza wam tu
Próg wyłamanych zamków
Nie daje odetchnąć miastu
Powiedz co nas ku temu pcha wciąż?
Jak obce nam szczęście i na świat te lekarstwo
Masz zmartwień patrol, on w dobie pułapką
To on swoje wydał, bo bagno znów zakończone salwą z ust, zero skruchy
Psie prosto w pysk, ni w chuj tu dzielnica Bałuty
Nikt życia nie wróci, nikt czasu nie cofnie
Pierwszy strzał za koszulkę, drugi za konopie
Kocham ten kraj, jak Chopin, ziom bez różnicy
W blokach pęka, jak stopień, fuks - to z ulicy
Czujesz luz, luz to mój patron
Gdy stoję sam przeciw stu, niczym Rambo
Wierzę w cud, tak jak w to państwo
By każdy mógł poczuć szczęście, chociaż raz, bo...

To jest nasze, miłość dla bliskich
To jest nasze, szacunek i instynkt
To jest nasze jak honor, duma, serce
Czyli wiara, której nie spieniężę

To jest nasze, miłość dla bliskich
To jest nasze, szacunek i instynkt
To jest nasze jak honor, duma, serce
Czyli wiara, której nie spieniężę

Temat do stresu
Niemal na wdechu się tu to tamto
Czy jak perpetuum marnych poetów sto
Kres zresetuj, trop, puent velvetu nie ujawnił
Głupi jest ten, co szkołę widzi w armii
Będąc modnym, jak Calvin
Twierdząc po czym w anarchii
Ideal tkwi w idealnych, jak krwi znak
Kolejny piórem zygzak płonie zig-zag
Klonem filtra, spadająca iskra
Myśli próbuję odzyskać, jak pozycji kilka
W komixie żyć ta chwila by mogła
Szelestem na wznak w rejestrze prawda
Czyli kłamstwo spod korony godła
Sorbon, morda, taką którą rozpoznasz
Stop, odnajdź, jak szukasz święty spokój
Idealnie piękny pokój
Wannę, dźwięk hip-hopu, sample
Nie w tym widoku uparcie
Coś znów nerwy szarpie, jak strun srebro
Kennedy kwartet, szum pewno nie zmieni barier
Tłum ludzi śmiesznych, jak Hanna-Barbera
A tu kamera, stu kandydatów na biznesmena roku
I kinder ściema, czyli reszty tu niepokój

To jest nasze, miłość dla bliskich
To jest nasze, szacunek i instynkt
To jest nasze jak honor, duma, serce

Czyli wiara, której nie spieniężę

To jest nasze, miłość dla bliskich
To jest nasze, szacunek i instynkt
To jest nasze jak honor, duma, serce
Czyli wiara, której nie spieniężę

Sztuka, jak Tai-Chi, ej, szluga daj mi
Hanki Bielickiej nie oszukasz na podróżach
Jak mnie opóźniając orgazmy, to drażni
Pierdolone przechwalanie i brak wyobraźni
Jestem normalny, testem formalnym jest tu
Farmazon projektów, niby werbalnych
Na miejscu ich sam bym zeskoczył ze skarpy
Do dźwięków samby
Wygranej przez cartrigde z głupią miną, jak Garfield
W świecie domkowych balbin
Ze sportowych audic, ktoś talent dał mi
Więc piszę, terapia zmysłów, słyszę
Terapia zysków, styczeń, nie ma jak syf tu
Idę i te same pyski na tym samym boisku pobliskim
Wyścig, o czym ty mówisz?
To nie licealiści generalnej próby
Choć generalnie stowy nikt w portfelu nie ma
Jeśli ma portfel, kwestia zubożenia
I co jest szczodre według sumienia?
Wiedza w genach wyprzedza schemat
Poza miłością nic nie mam
Rozum mój nie z kamienia – płynie w nim krew
Nie Jim Beam, moje życie i rap niczym sex i stringi

To jest nasze, miłość dla bliskich
To jest nasze, szacunek i instynkt
To jest nasze jak honor, duma, serce
Czyli wiara, której nie spieniężę

To jest nasze, miłość dla bliskich
To jest nasze, szacunek i instynkt
To jest nasze jak honor, duma, serce
Czyli wiara, której nie spieniężę